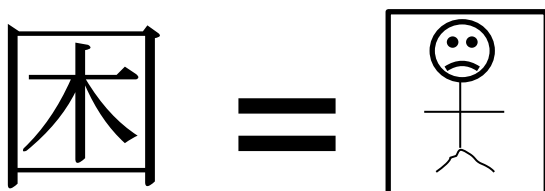


Schemat porównawczy z opisem przypadku dwóch umysłów na przykładzie umysłu neurotypowego oraz umysłu osoby z zespołem Aspergera.

Przygotowałam ten schemat w celach poglądowych, między innymi na potrzeby Indywidualnej Organizacji Studiów (o którą zamierzam ponownie wnioskować z racji trudności wynikających z zespołu Aspergera). Trudno jest rozmawiać o pojęciach abstrakcyjnych takich jak: umysł, bodźce, przetwarzanie, impulsy czy wreszcie sposób percepcji bez punktu wyjściowego. Z powodu istniejących różnic na potrzeby pewnych ustaleń postanowiłam co nieco pokazać i opisać. Staram się możliwie jak najprecyzyjniej odtwarzać rzeczywistość bez przeinaczania, jest to jednak duże wyzwanie; w takich sprawach nie można sobie na przekłamanie pozwolić. Mam nadzieję, że poniższy komentarz pomoże zrozumieć, że za kilkoma słowami może stać po stokroć więcej. Za zbytne uproszczenia przepraszam; niestety, muszę położyć nacisk na istniejący kontrast. Mam nadzieję, że dostarczam tym samym dowód, że nie chodzi mi o izolowanie się od grupy czy też celowe opuszczanie zajęć bez potrzeby. Nie, nie i jeszcze raz nie to jest moim celem.



Znak kanji po lewej to element składowy czasownika „komaru” – martwić się. Drzewo zamknięte w otoczce. W podobnej otoczce znajduje się ten smutny człowieczek. W tym kontekście – autystyczny. Dopóki znajduje się w tej otoczce i nie będzie miał jak wyjść, będzie smutny, nieszczęśliwy i aspołeczny. A przecież też jest człowiekiem i elementem społeczeństwa. Nawet, jeśli się tego czasem wypiera.

No, właśnie. W zestawieniu z innymi często ja się nim okazuję. I jak bym się bardzo nie starała, w pewnym sensie nim jestem. Ktoś powie: wyjdź z otoczki, nie wyróżniaj się, wtop się w tłum.

Nie potrafię, niestety; chcę pokazać, dlaczego.

Zacznijmy od tego, że zespół Aspergera jest całościowym zaburzeniem rozwojowym. To zespół cech, których nie da się „wyleczyć”. Pewne elementy można dostosować na własny użytek, część jednak zostanie niezmienna. Nie zmienię tego, że nadmiar bodźców czyni mnie nieproduktywną i może doprowadzić do reakcji nieadekwatnej do bodźca, a więc do niemożności uczestniczenia w zajęciach, jeśli takie się akurat zdarzą. Trudno walczyć z faktem, że mój umysł pracuje cały czas na podwyższonych obrotach, niekoniecznie jednak w kierunku pożądanym przez innych. Z dwóch powyższych powodów muszę pilnować natężenia informacji, jakie dostaję. Zbyt duża ilość w nieodpowiednim momencie może powodować zwarcie albo zostać całkiem odrzucona. Nie wyplenię niechęci do pracy zespołowej, choć na studiach bardzo się staram pracować tak samo efektywnie w dwie i więcej osób. Nie potrafię mimo chęci nic poradzić na to, że czasem nie rozumiem naszych japońskich lektorów, a oni nie rozumieją mnie i może to być źle odbierane – powiedzmy, jako: *nie wie, to wymyśla*. Pytanie: co akurat mam wiedzieć?

Czasem naprawdę ciężko mi się domyślić, co jest żartem, co jest pytaniem, co jest jedynie przykładem bądź jakiej odpowiedzi się oczekuje. Czasem mam problem z interpretacją Polaków na tej płaszczyźnie, a tym większy – z Japończykami. Przy swojej wiedzy zdarza mi się budować własną ścieżkę na bazie tego, co wiem, szczególnie w wypracowaniach czy przy tłumaczeniu zdań; niestety, z reguły spotyka się z niezrozumieniem, bo nie wygląda „modelowo” i nie mieści się w żadnym kluczu. Dostosowanie go do wzorców wymaga czasu i „klocków”. Niestety, to co potrafię wyrazić po polsku, niekoniecznie jest proste w innym języku, zwłaszcza jedynie po kilku miesiącach studiów. Nie mogę tego przeskoczyć, choć się na nas w tym kierunku wywiera presję bez asekuracji innym językiem (polskim). Wiem, że można – po roku anglistyki moje bariery się znacznie zatarły i dziś mam także angielską nakładkę, której nie miałam. Jestem pewna, że to samo stanie się z japońskim, który już od dawna chciałam studiować i do którego mam znacznie bardziej emocjonalny stosunek. Ale to, do czego inni zapewne już dochodzą, ja muszę jeszcze przejść.

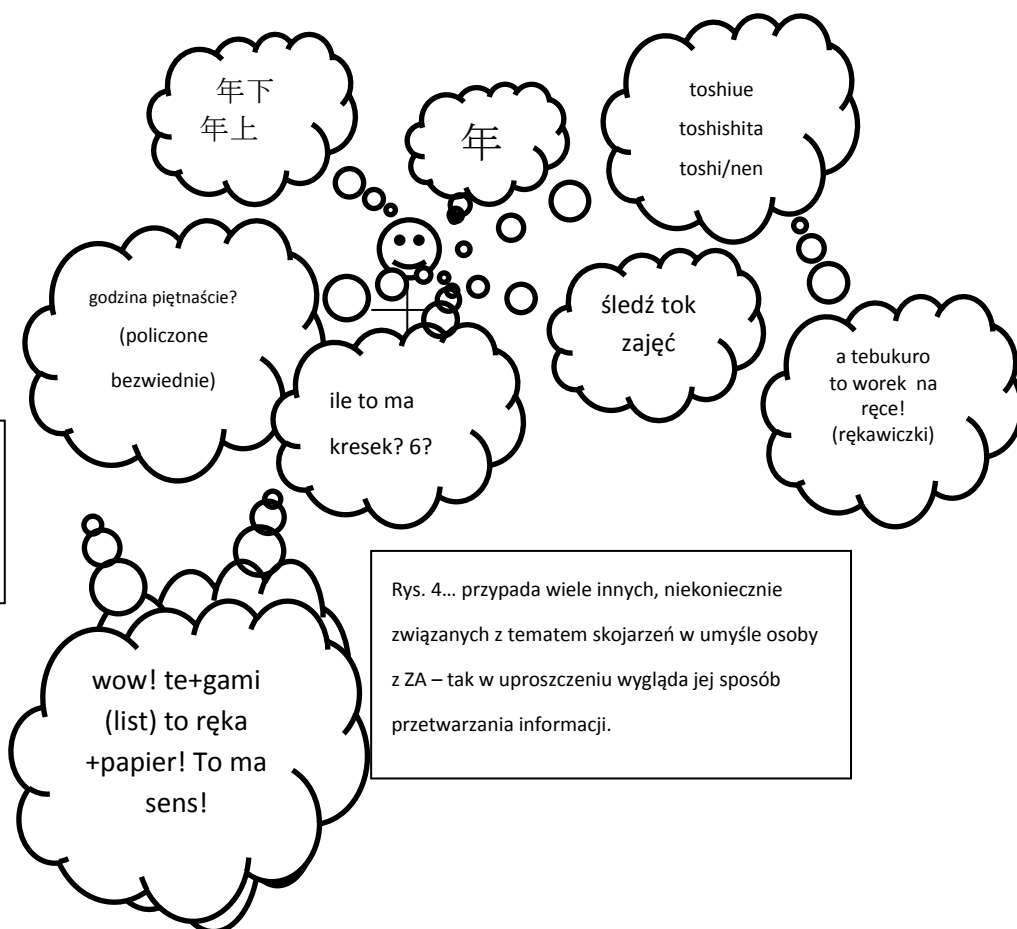
Inną rzeczą jest duża dysproporcja między słowem mówionym a pisanym. Nie jest tak, że nie mówię, bo nie umiem. Nie do końca; trudniej mi działać w obcym języku, dopóki nie osiągnie poziomu, który

mnie niezależni od pierwszego czy nawet drugiego języka. To, co wiem, obecnie tworzy konglomerat językowy i dopóki japoński nie umocni swojej pozycji, nie wyrwie się z niego. Znów – trzeba czasu. I zrozumienia. Już kiedyś słyszałam, że nie zrobię 5 lat w 2 miesiące, choć chciałabym. Nie zrobię. Nikt nie zrobi. Mogę zrobić dużo jak na siebie i cały czas robię (patrz Rys. 3 i Rys. 4).

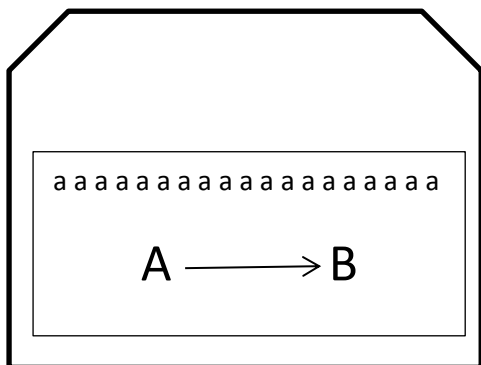
Zacytuję jeszcze Foresta Gump'a: *może i jestem idiotą, ale nie jestem głupi*. Tak. Mam możliwości. Nie chcę być skreślana tylko dlatego, że patrzę na świat troszkę inaczej i staram się przystosować proces akwizycji języka do swojego umysłu. Jednym z czynników jest fakt, że nie istnieje jednolity wzorzec. Nie neguję jednak znaczenia ciężkiej pracy, ale nawet ona musi być powiązana całym szeregiem zależności, żeby miała sens i była efektywna. Tak często słyszy się w różnych językach: musisz ciężiej pracować. No dobrze, ale co to znaczy ciężiej? Nie dla wszystkich skala może być taka sama. Przykładowo, siedzenie wiele godzin bez przerwy nad jednym typem aktywności, co od biedy dla normalnego studenta może być do przejścia dobrowolnie lub pod przymusem, dla mnie nie będzie. Faktem jest, że po dostosowaniu jej pod siebie dla mnie będzie znośniejsza, ale w oczach innych może być mniej ciężka. Punkt widzenia zależy jednak od punktu siedzenia. Warto o tym pamiętać.



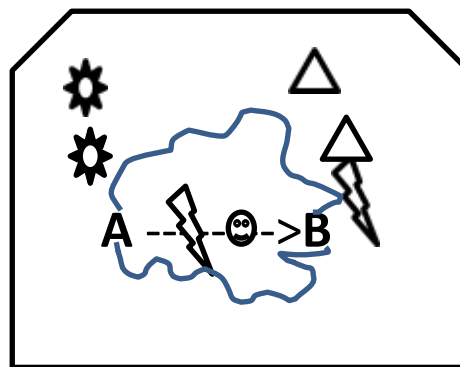
Rys. 3: Schemat przetwarzania informacji u osoby neurotypowej. Na każdą jedną kwestię, na której skupia się normalny umysł...



Rys. 4... przypada wiele innych, niekoniecznie związanych z tematem skojarzeń w umyśle osoby z ZA – tak w uproszczeniu wygląda jej sposób przetwarzania informacji.



Rys. 1 Uproszczony schemat działania umysłu osoby neurotypowej w zakresie przyswajania informacji. Jak widać, nie dochodzi do interferencji (nic się nie nakłada). Proces przesyłania informacji nie jest hamowany, bodźce poboczne z reguły znajdują się uporządkowane i pod kontrolą. Nie biorą znacznego udziału w tym procesie. Czyli w dużym uproszczeniu A->B. Proces ten jest krótszy, ale uboższy w elementy.



Rys. 2 Uproszczony schemat działania umysłu osoby z zespołem Aspergera w zakresie przyswajania informacji. Proces przejścia od A do B naznaczony jest mnóstwem innych, nieskoordynowanych myśli i skojarzeń. Z ich powodu droga przetwarzania informacji jest dłuższa, ale przez to bogatsza w nowe informacje (co pokazuje linia ciągła). Po jakimś czasie przerywana linia od A do B staje się linią ciągłą (patrz Rys. 1), ale do jej uzyskania potrzebne jest znacznie więcej elementów, lub – w bardziej obrazowym języku – klocków Lego czy puzzli.

Niestety, na drodze linii przerywanej widać przeszkody. To prawda; w procesie budowy część bodźców/skojarzeń hamuje ten proces. Jest z czego budować, wymaga to jednak czasu i różnych metod utrwalania według możliwości poznawczych.